

Madajczyk, Piotr

Badania dotyczące polskiej polityki narodowościowej po 1945 r.

Dzieje Najnowsze 33/4, 191-196

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Notre ami Ben Ali jest w Tunezji lekturą zakazaną. Postać prezydenta została przedstawiona w negatywnym świetle. Dla francuskich dziennikarzy styl rządzenia okazuje się nie mniej istotny od bilansu sukcesów i porażek ustroju. Hasan II, którego książka Perrault'a kreuje na wyrachowanego geniusza intrygi, jest oceniany wyżej niż prymitywny żołnierz, mimo iż skala, charakter i podejrzwane motywacje okrucieństw przypisywanych królowi spychają w cień represje Ben Alego. Włożona w usta jednego z cudzoziemców odprawionego z kwitkiem spod drzwi prezydenckiego pałacu uwaga: „U Hasana II zawsze była przynajmniej dobra herbata” (s. 58) pobrzmiwa jak tęsknoty XIX-wiecznych rojalistów.

Zamierzeniem autorów książki o Zinie Ben Alim było ukazanie drugiej strony tunezyjskiego „cudu”, jak zwykle się za granicą określać sytuację kraju zwłaszcza ostatnio, w okresie obfitującym w wysokie wskaźniki gospodarcze. Po tej lekturze istotnie „nikt nie będzie mógł już powiedzieć «nie wiedziałem o tym»” (s. 9). Przy podpisywaniu się pod takim sądem należy jednak pamiętać, że z perspektywy Paryża łatwiej oskarżać tunezyjskiego przywódcę o obsesję, niż spoglądając nań z Rabatu czy Algieru, o czym świadczą niewygasłe do dziś obawy marokańskich i algierskich przywódców. Pod każdą zresztą szerokością geograficzną szermowanie hasłami o charakterze religijnym w grze politycznej uniemożliwia dialog — bez którego nie ma mowy o demokracji — nie mniej skutecznie niż dyktatorskie represje. Może zatem obywatelski spokój oferowany przez despotę społeczeństwu w *Umowie społecznej* Rousseau nie jest tylko kolejnym z upokorzeń doświadczanych przez to ostatnie?

Mariusz Malinowski¹
Piotrków Trybunalski

Badania dotyczące polskiej polityki narodowościowej po 1945 r.

W ciągu ostatnich dwóch lat ukazało się kilka wartych omówienia publikacji poświęconych problematyce narodowościowej w Polsce po 1945 r., które wyraźnie wskazują na intensyfikację badań nad tą problematyką. Na początek chciałbym przypomnieć pracę wydaną pod redakcją autora niniejszego omówienia o mniejszościach narodowych w Polsce¹. Celowe wydaje mi się wskazanie na nią, jako że zawierała opracowania pięciu autorów zajmujących się problematyką poszczególnych mniejszości narodowych i była dużym krokiem na drodze do syntezy problematyki narodowościowej w PRL. Opublikował w niej swoje teksty Eugeniusz Mironowicz² o mniejszości białoruskiej, Piotr Madajczyk o niemieckiej, Roman Drozd³ o ukraińskiej, Alina Cała⁴ o żydowskiej i Andrzej Mirga o romskiej.

Książka ta nie miała charakteru całościowego opracowania. Przedmiotem zainteresowania autorów było tylko pięć mniejszości — trzy najliczniejsze oraz romska i żydowska jako budzące największe emocje. Autorzy skupili się ponadto na okresach przełomów politycznych, uznając,

¹ Autor jest stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

¹ *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo a społeczeństwo polskie w okresach przełomów politycznych (1944-1989)*, Piotr Madajczyk (red.), Warszawa 1998, ss. 295.

² Wydał wcześniej książkę *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993.

³ Autor książki *Droga na zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997.

⁴ Współautorka wraz z H. Datner-Śpiewak wyboru dokumentów *Dzieje Żydów w Polsce: 1944-1968. Teksty źródłowe*, Warszawa 1997.

że najwyraźniej ujawniały się wtedy emocje, oczekiwania społeczne i polityka państwa, atakże w pewnym stopniu możliwe było istnienie opinii publicznej. Przyjęto także wspólnie założenie, by nie koncentrować się tylko na rozwoju samych mniejszości i na polityce państwa wobec nich, ale starać się dostrzegać trójkąt: mniejszości narodowe, polityka państwa wobec nich polskiego, ich relacje ze społeczeństwem polskim (w tym z innymi mniejszościami).

Ze względu na ograniczoną objętość zaprezentowane wówczas teksty ograniczały się do nakreślenia głównych linii rozwoju i najważniejszych problemów omawianych mniejszości. Jednakże prowadzone badania, w ramach grantu Komitetu Badań Naukowych, dały autorom możliwość dokończenia zbierania materiałów służących także w dalszych badaniach. W minionym roku ukazała się drukiem praca habilitacyjna Eugeniusza Mironowicza o polityce narodowościowej PRL⁵. Być może pojawiła się trochę za wcześnie, ponieważ oparta została na zbiorach archiwalnych jedynie z Archiwum Akt Nowych i Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (CA MSWiA) w Warszawie oraz Archiwum Państwowego w Białymstoku. Tymczasem dopiero teraz ukazują się drukiem dokumenty mogące stanowić podstawę syntetycznego ujęcia problemu.

Warto tu wspomnieć o dwóch publikacjach autora opracowania o mniejszości ukraińskiej we wspomnianej na początku książce *Mniejszości narodowe w Polsce*, Romana Drozda. Pierwsza z nich jest wyborem dokumentów o Ukraińskiej Powstańczej Armii, druga — przygotowana wspólnie z Igozem Hałagidą — o historii Ukraińców w powojennej Polsce⁶. Obie ukazały się w wydawnictwie Burchard Edition, które niestety ma zwyczaj „oprawiania” swoich wydawnictw w patetyczno-propagandowe, ale dalekie od historycznej precyzji komentarze. Nie dotyczy to wprawdzie zawartości książek, ale jest niewątpliwie denerwujące i wypada mieć jedynie nadzieję, że przynosi rezultaty z punktu widzenia marketingu.

Wybór *Ukraińska Powstańcza Armia* został oparty na zbiorach CA MSWiA oraz już wydanych zbiorach dokumentacji przede wszystkim Petra Mirczuka, Eugeniusza Misily, Wołodimira Serhijczuka oraz książce *Deportacji. Zachidni zemli Ukrainy kincia 30-ch — początku 50-ch rr. Dokumenty, materiały, spohady*, Lwów 1996 i dwóch (przeoczonych w spisie literatury) tomach dokumentów poświęconych OUN i UPA, wydanych w Toronto w 1989 r. Tak więc specjalistom od problematyki ukraińskiej duża część publikowanych dokumentów jest znana, jednakże publikacja przydatna jest zarówno dla osób ogólnie zainteresowanych problematyką polsko-ukraińską, jak i zajmujących się szerzej sprawami narodowościowymi. Tym bardziej szkoda, że obydwie wspomniane zbiory dokumentów nie zostały już uwzględnione w pracy Mironowicza.

Książka podzielona została na cztery rozdziały: dotyczące ideologii i programu UPA, odezwy, stosunku do Polski i Polaków oraz akcji przesiedleńczych wobec Ukraińców w Polsce. Mimo że, jak była mowa wyżej, książka nie ma ściśle naukowego charakteru, warto poświęcić jej trochę uwagi, w ciekawy bowiem sposób pokazuje problemy badań nad historią mniejszości ukraińskiej w Polsce. Lektura zarówno słów wstępnych do poszczególnych rozdziałów, jak i zawartych w nich dokumentów nasuwa szereg refleksji. Wstępy są krótkie, kilkustronicowe i odnoszą się do najważniejszych zagadnień. Ruch ukraiński dążył do stworzenia własnego państwa, a równocześnie pozostawał pod wpływem (potwierdzają to publikowane w książce dokumenty) totalitarnych ideologii XX w. Nie był zresztą wyjątkiem, o czym przypominają

⁵ E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000.

⁶ R. Drozd, *Ukraińska Powstańcza Armia. Dokumenty—struktury*, Warszawa 1998; R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce 1944-1989. Walka o tożsamość (dokumenty i materiały)*, Warszawa 1999.

toczone dyskusje o Narodowych Siłach Zbrojnych. Drugim ważnym zagadnieniem jest pytanie o rolę kolaboracji z Niemcami, kolaboracji rozumianej nie jako zdrada, ale jako współpraca w nadziei na realizację własnych celów. Wydaje się jednak, że z punktu widzenia interesujących nas tutaj spraw narodowościowych kolaboracja ta miała także podstawy w zbieżności ideologii, czyli wspólnej wrogości wobec Żydów i Polaków. Tych zagadnień w ogóle nie znajdujemy, jest jedynie tradycyjny zarys rozwoju organizacji ukraińskich OUN i UPA.

Tymczasem dla zrozumienia problemu mniejszości ukraińskiej w Polsce refleksja o tym jest równie niezbędna, jak i, mające już charakter klasyki, uwagi Krystyny Kersten dotyczące wpływu II wojny światowej na tożsamość narodową Polaków. Z publikowanych dokumentów widać, jak wrogi był stosunek UPA do Polaków (mimo istnienia ciekawych dokumentów o próbach porozumienia się po 1945 r.)⁷. Armia Krajowa była wojskiem polskim i odzwierciedlała nastroje społeczeństwa polskiego, UPA była wojskiem ukraińskim i odzwierciedlała nastroje dużej części społeczności ukraińskiej, aczkolwiek trwają nadal dyskusje na temat, jak duża była to część. Z publikowanych w książce dokumentów wyraźnie wynika, że w okresie powojenny zarówno polska większość, jak i ukraińska mniejszość wchodziły z równie dużym balastem nacjonalizmu, złych wspomnień o historii wzajemnych stosunków oraz wzajemnie wrogich uprzedzeń i stereotypów. Dlatego — tu dochodzimy do drugiej wzmiankowanej wcześniej pozycji, czyli wyboru dokumentów poświęconego powojennym dziejom mniejszości ukraińskiej w Polsce — całkowicie błędne metodologicznie jest utożsamienie nacjonalizmu z walką i stwierdzenie: „Czy mógł istnieć nacjonalizm wśród ludzi rozproszonych w tysiącach wiosek na wielkim obszarze, nadto zastraszonej i biednych?”⁸ Czysto merytoryczna odpowiedź brzmi: nie musiał, ale mógł, a Autorzy nie udowodnili ani jednego, ani drugiego. Przyjrzyjmy się jednak ogólniej temu wyborowi dokumentów. Znacznie bardziej niż zbiór omawiany wcześniej opiera się on na własnej kwerendzie archiwalnej, obejmując dokumenty z Archiwum Akt Nowych, CA MSWiA, archiwów państwowych w Lublinie, Olsztynie, Szczecinie, Wrocławiu i Zielonej Górze, Archiwum Związku Ukraińców w Polsce i w niewielkim stopniu Centralnego Archiwum Wojskowego. Ze zrozumiałych względów do okresu objętego karencją archiwalną wykorzystano prawie wyłącznie zbiory Związku Ukraińców w Polsce. Wydaje się, że Autorzy mogli trochę złagodzić jednostronność materiałów, gdyby zdecydowali się uzupełnić posiadane archiwalia materiałami z prasy i relacjami. Szkoda także, że nie sięgnęli do materiałów komitetów wojewódzkich Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w których można znaleźć bardzo ciekawe opracowania i dyskusje. Powyższe uwagi nie zmieniają jednak faktu, że jest to potrzebna i ciekawa publikacja.

Powróćmy, kończąc tę długą dygresję, do opracowania Mironowicza. Wyłączył on ze swoich rozważań Romów, Ormian, Greków, Rosjan, Tatarów i Czechów. W wypadku Ormian i Tatarów nie budzi to sprzeciwu, gdyż nie są to mniejszości narodowe. Romowie i Grecy są mniejszościami narodowymi, które dopiero się kształtują, ale tym lepiej pokazuje to dynamikę opisywanych procesów. Wyłączenie pozostałych mniejszości (choć pewne informacje o nich pojawiają się w tekście) jest niezrozumiałe i sprzeczne z celem całościowego ujęcia problemu.

⁷ W książce zabrakło komentarza do dokumentów dotyczących stosunku do Polaków i Polski. Zawarte są tam przeważnie materiały kierowane do strony polskiej, czyli wymagające krytycznej lektury, bo pisane z myślą o odbiorcy.

⁸ R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 21.

Integralną częścią swoich rozważań Mironowicz uczynił mniejszość żydowską, chociaż wśród niektórych badaczy istnieje tendencja wyłączenia problematyki żydowskiej z szerszego kontekstu spraw narodowościowych, w czym można upatrywać pewnej analogii do założenia, że Holocaust jest wydarzeniem nieporównywalnym. Zgodnie z tym stwierdzeniem, sprawy żydowskie należy badać i traktować oddzielnie, ale przecież jeśli uznamy, że podłożem problemów narodowościowych jest zawsze to, na ile dane społeczeństwo jest społeczeństwem otwartym, jaki jest jego stosunek do obcych w państwie narodowym i jak ci obcy są definiowani, to sprawy te wraz z antysemityzmem są integralną, aczkolwiek specyficzną, częścią problemów narodowościowych.

Wątpliwość, czy nie mamy do czynienia z takim traktowaniem problematyki żydowskiej, nasuwa się przy lekturze pracy historyka z Instytutu Studiów Politycznych w Warszawie, Dariusza Stoli, o kampanii antysyjonistycznej w latach 1967-1968⁹. Książka dotyczy, z punktu widzenia historyka zainteresowanego zarówno ogólnie najnowszą historią Polski, jak i szczególnie problematyką narodowościową, dwóch aspektów. Pierwszy ma charakter specyficzny dla Żydów w Polsce i wiąże się z ich pozycją w systemie politycznym. Żydzi byli w państwie narodowym, jakim stała się Polska po 1945 r., jedyną grupą niepolskiej narodowości (lub pochodzenia) zajmującą miejsca na najwyższych pozycjach w strukturze władzy. Dlatego jedynie w ich wypadku istniały w PZPR grupy zainteresowane kreowaniem i mobilizacją nastrojów antysemickich jako instrumentem walki o władzę. Drugim, obok Izraela, symbolem imperialistycznego zagrożenia była Republika Federalna Niemiec, jednakże ze względu na istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i marginalną pozycję w Polsce ludności niemieckiej mobilizowanie nastrojów antyniemieckich nie było przydatne w polityce wewnętrznej, a mogłoby pogłębić brak zaufania w społeczeństwie polskim do oficjalnie bratniej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Powyższy aspekt dotyczy więc historii politycznej, historii PZPR i walki w jej ramach o władzę, a w minimalnym stopniu wiąże się z problematyką narodowościową.

Drugi aspekt, który przewija się w książce Stoli, to znana prawda, że prowokacja i manipulacja są tym łatwiejsze, im bardziej wykorzystują istniejące w społeczeństwie stereotypy i uprzedzenia, nadając im tylko odpowiedni kierunek. „Przebieg i rezultaty kampanii 1967-1968 zależały od rezonansu, jaki antysyjonistyczne hasła znalazły wśród członków ponaddwumilionowej partii i w szerszych grupach społecznych, czyli od zasięgu i intensywności antysemickich uprzedzeń i resentymentów w społeczeństwie polskim” (s. 22, także opis spontanicznego udziału w zebraniach na s. 190), o czym też pisze Stola. Także inne pojawiające się w książce problemy znane są osobom zajmującym się problematyką narodowościową. Podobnym jak w wypadku Niemców czynnikiem skłaniającym do podjęcia decyzji o emigracji był mechanizm strachu przed zostaniem samemu, gdy wszyscy bliscy wyjadą (s. 228). Badacz napotyka podobną trudność określenia, kto jest Żydem, kto osobą „pochodzenia żydowskiego”, a także ze stwierdzeniem, jaka była tożsamość narodowa danej osoby (s. 25)¹⁰.

⁹ D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967-1968*, Warszawa 2000.

¹⁰ Nie były także czymś wyjątkowym kontakty tej społeczności z Zachodem, wspomniane przez Stolę jako powód nadzoru MSW (op. cit., s. 66), nie wydaje się przy tym, że intensywniejsze niż mniejszości niemieckiej. Według źródeł niemieckich (Bundesarchiv Koblenz, B 150, A 03.08, t. 5420, pismo Ministerstwa Poczty i Komunikacji) w 1954 r. wysłano do Polski prawie 300 tys. paczek, w 1953 r. — ponad 475 tys. Niewątpliwie proporcjonalnie duża do tego była korespondencja.

Znane jest także to, co jeden ze świadków ówczesnych wydarzeń nazwał „żydowską manią prześladowczą” w MSW (s. 143), a co było czymś więcej. Eugeniusz Mironowicz opisuje dokładnie wrogie nastawienie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych do mniejszości narodowych w tym okresie, a także pojawiające się tam w 1969 r. wypowiedzi typu „skończyliśmy z Żydami, czas wziąć się za Białorusinów”¹¹. W tym samym czasie zaostrzono politykę wobec mniejszości ukraińskiej¹². Pojawia się pytanie o linie kontynuacji, skoro Stola wspomina wyjątkową zaciętość walki z „syjonistami” w Łodzi (s. 188) — mieście, w którym po zakończeniu wojny szczególnie zaciekle było rozliczenie się z osobami wpisanymi na folklistę. To dawniej polsko-niemiecko-żydowskie miasto wyraźnie nie potrafiło sobie poradzić z dziedzictwem podziałów narodowościowych.

Czy można więc zgodzić się ze twierdzeniem Stoli, że PAX był głównym łącznikiem między przed- i powojennymi tendencjami antysemitycznymi (s. 22)? Czy też twierdzenie to maskuje fakt, że łącznikiem takim były niezmienione stereotypy narodowościowe części społeczeństwa polskiego? Lub też zmienione przez lata wojny, ale na niekorzyść, gdyż uległy dalszemu zaostrzeniu. Tak twierdzi w odniesieniu do stosunku do ludności żydowskiej i jej łączenia z komunizmem Bogdan Musiał¹³, kontynuując w pewien sposób — bo nie jest to główny problem w jego książce — rozważania nad zmianami tożsamości narodowej Polaków w latach wojny.

Powróćmy jednak do książki Mironowicza. Niewątpliwie jej zaletą jest jasny chronologiczny układ i duża ilość informacji zebranych przez Autora, choć widać wyraźnie, że Mironowicz najlepiej ma jednak przemyślaną problematykę białoruską. Odnosi się także wrażenie, że oparcie się w dużym stopniu na materiałach MSW powoduje nadmierne eksponowanie roli tego resortu w porównaniu do innych władz (por. wprowadzenie do części o latach 1967-1976, s. 229-234), szczególnie do władz lokalnych. Jest to pierwsza pozycja podsumowująca zarówno obecny stan wiedzy, jak i oparta na własnej kwerendzie archiwalnej. Tytuł jest mylący, gdyż opracowanie sięga do 1976 r., a nie do końca PRL. Jednakże książka zawiera więcej informacji, niż sugeruje tytuł, gdyż nie koncentruje się tylko na polityce władz, ale pokazuje także zmiany zachodzące wśród mniejszości oraz ich społeczne uwarunkowania. Dobrym tego przykładem jest następujący opis nastawienia chłopów białoruskich (s. 103): „Władza żądała — z ich punktu widzenia — niewiele: akceptacji jej poczynań i głoszonej przez nią ideologii. Nie pytając o narodowość i wyznanie, oferowała miejsca w swoich szeregach. Nie wymagała także wielkich umiejętności i wykształcenia, a jedynie wyraźnego opowiedzenia się ideologicznego i politycznego. Dla chłopów białoruskich była to cena tak niska, że bez wahania przyjmowali ofertę. Nowy ustrój nie był odbierany przez nich jako tragedia, a wręcz przeciwnie, stwarzał on po raz pierwszy szansę awansu społecznego, kulturalnego i politycznego. W przeszłości nie było niczego, za czym należałoby tęsknić”.

¹¹ E. Mironowicz, *Polityka...*, s. 241.

¹² R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce 1944-1989...*, s. 18. W wyborze tym znajduje się ciekawy dokument z narady w MSW z następującym sformułowaniem: „Istniejące grupy narodowościowe należy dla własnych celów podzielić na dwie części. Jedna to towarzystwo żydowskie i greckie oraz częściowo ukraińskie i niemieckie. Druga część to litewskie, białoruskie, rosyjskie. Część pierwsza ze względów politycznych musi nas szczególnie interesować i musimy na nią szczególnie oddziaływać. Odrębnie należy potraktować towarzystwo żydowskie, a to ze względu na penetrację ośrodków syjonistycznych” (s. 193).

¹³ B. Musiał, „*Kontrevolutionäre Elementesindzu erschiefien*”. *Die Brutalisierung des deutsch-sowjetischen Krieges im Sommer 1941*, Berlin 2000.

Niewątpliwie natomiast nie sprzyja syntetycznemu spojrzeniu przeważnie odrębne omawianie każdej mniejszości, jedynie z kilku wyjątkami od tej reguły, gdy Autor pokazuje całość dokonujących się wówczas zmian. W pracy mającej stanowić całościowe ujęcie problemu należy raczej dążyć do opisu ogólnych procesów i pokazywania na tym tle specyfiki poszczególnych mniejszości. Takiego ujęcia zabrakło.

Piotr Madajczyk
Warszawa

Rosja-Chiny. Dwa modele transformacji, Toruń 2000, Wyd. Adam Marszałek, ss. 191

Od razu należy stwierdzić, że tytuł recenzowanej książki jest mylący. Na dwanaście tekstów z symposium, które odbyło się w Toruniu 28 maja 1998 r., jedynie cztery można zaliczyć do prób opisu lub analizy najważniejszych przemian zachodzących w polityce i gospodarce dwu wielkich mocarstw Wschodu. Gdy zaś chodzi o odmienne modele transformacji, to warto zadać pytanie, czy mamy do czynienia w ogóle z jakimikolwiek modelami, wzorcami, czy po prostu oba kraje od wieków kroczą własnymi drogami i rozwijają się lub przeżywają zastój na skutek przede wszystkim uwarunkowań wewnętrznych określonych przez splot najrozmaitszych czynników natury historycznej, geograficznej, etnicznej, kulturowej itd. Naturalnie, w dziejach tak Chin, jak i Rosji można znaleźć wiele podobieństw, szczególnie w przypadku przenoszenia na własny grunt doświadczeń sąsiada i społeczności światowej. Te podobieństwa nie powinny jednak wprowadzać obserwatora w błąd i prowadzić do nieuzasadnionych wniosków na temat tożsamości procesów modernizacyjnych zachodzących w tych krajach.

Jako hipotezę roboczą można przyjąć „trzy modele demontażu komunizmu”, jak czyni to i uzasadnia swoją koncepcję Krzysztof Gawlikowski w artykule *Dwie drogi odchodzenia od komunizmu: Rosja i Chiny*. Pomijając wątpliwą zasadność używania terminów „komunizm”, „reżim komunistyczny”, „system komunistyczny” na określenie ustrojów państw rozciągających się po II wojnie światowej na obszarze od Łaby do Morza Żółtego w tekście *par excellens* naukowym, należy stwierdzić, iż wyróżnienie przez Autora trzech modeli transformacyjnych wydaje się uprawnione. Generalnie K. Gawlikowski wyróżnia model środkowoeuropejski, postradziecki, z którego należałoby wyłączyć Litwę, Łotwę i Estonię, oraz chiński (nazwy umowne). Za kryterium podziału przyjmuje długość okresu pozostawania danego kraju w systemie realnego socjalizmu oraz genezę tego systemu — czy został wytworzony na gruncie własnego niezależnego rozwoju, czy też narzucony z zewnątrz.

Oczywiście, można by spróbować wyodrębnić modele transformacyjne na podstawie innych kryteriów, np. opierając się na składzie etnicznym byłych krajów demokracji ludowej i nieuchronnym rozpadzie państw wielonarodowych — ZSRR, Jugosławii, Czechosłowacji oraz ruchach separatystycznych w Chinach. Za kryterium mogłaby służyć zdolność do praktycznego wcielania w życie zasad demokratycznej samorządności na najniższych szczeblach — jak dotąd w Polsce, Rosji, Rumunii, Bułgarii w większości samorządy gminne prowadzą do degradacji ekonomicznej i społecznej na swoich terenach w odróżnieniu od Czech, Węgier, Estonii czy Łotwy, gdzie stały się ważnym inicjatorem postępu gospodarczego i cywilizacyjnego. Podobnie dzieje się w Chinach w zależności od stopnia przygotowania kulturalnego i cywilizacyjnego poszczególnych obszarów tego kraju. Można znaleźć wiele innych szczegółowych kryteriów wyróżnienia modeli transformacji ustrojowej, ale w sensie ogólnym, dla